Nr. 30. **Kraków, dnia 28. Lipca 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. — hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Chrześcijański robotnik w parlamencie.

Wsłuchujemy się w obrady parlamentu w Wiedniu. Ciekawość ogarnia wielu, jak też wywiążą się ze zadania nowo wybrani posłowie, jak pracować potrafi parlament, wybrany na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania, czy spełnią się owe obawy, że nowe wyborcze prawo wprowadzi w państwie zamęt, a większa część posłów składać się będzie z ludzi ciemnych lub złej woli, którzy na hańbę państwu izbę parlamentarną zamienią na karczemne widowisko.

Lecz dotychczas owe czarne przypuszczenia się nie spełniły. Choć posłowie wybrani należą do warstw wszystkich, parlament nie poniża się bynajmniej. Kierunek pracy parlamentarnej nadają chrześcijańsko-socyalni, dając się najbardziej we znaki socyalnym demokratom, bo jako stronnictwo są najsilniejszymi przedstawicielami warstw wszystkich. Mają w nim i robotnicy swego przywódcę, a jest nim Leopold Kunszak, który z robotnika tapicerskiego wybił się na przywódcę chrześcijańskich robotników w Wiedniu, został redaktorem, miejskim radcą i posłem do parlamentu.

Przy obradach nad budżetem państwowym zabrał głos w parlamencie i on także, by jako chrześcijański robotnik powiedzieć słowa prawdy rządowi, odpowiedzieć socyalizmowi, zapowiedzieć walkę żydowskiemu kapitalizmowi, a ludowi zanieść ulgę w jego nędzy i niedoli w imię miłości i sprawiedliwości Chrystusowej, a dobra swego narodu.

Trudno mu było powiedzieć wszystko, jakich łgarstw i oszustw dopuszcza się z dnia na dzień socyalna demokracya w swej robocie nikczemnej, dowodów na to jest bez liku. Ale warto podnieść słowa Kunszaka zwrócone do rządu, który ma na swe usługi ludzi pracujących tysiące i jako pracodawca nie jest bez zarzutu. Do pokrzywdzonych przez lichą gospodarkę rządową — mówił poseł Kunszak — należą słudzy pocztowi dekretowi i niedekretowi, których położenie jest gorsze od woźnych miejskich. Pensyoniści i wdowy po sługach rządowych nie mogą wyżyć z emerytury, wymierzonej według dawnej stopy życiowej. Jednym certyfikatystom wlicza się do emerytury służbę wojskową, a drugim nie. Robotnicy fabryk tytoniu żądają stałej emerytury, bo teraźniejsza emerytura, która po 40 latach pracy wynosi 1 koronę, jest za mała. Słudzy szpitalni nie należą do kas chorych i nie mając na czas choroby zapewnionej zapomogi, umierają z głodu ich żony i dzieci.

Lud cały wyczekuje lepszych ustaw ochronnych robotniczych — a więc ustawy o najdłuższym dniu pracy, który w górnictwie i hutnictwie powinien wynosić 8 godzin, a w innym przemyśle 10 godzin; lepszej ochrony dla pracy młodzieży. Państwo winno się zająć sprawą mieszkań robotniczych i na wzór rządu pruskiego, który na budowę mieszkań robotniczych wydał już 104 milionów marek, powinna i Austrya zabezpieczyć robotnikom dach nad głową.

Zabezpieczenie na starość i na czas niezdolności do pracy należy się nie tylko robotnikom przemysłowym, ale całemu ludowi, który z pracy rąk żyje. Państwo winno usunąć drożyznę mięsa, którą spowodowują niesumienni handlarze i czynią życie w miastach prawie niemożliwem. A zwłaszcza usunąć powinien największych zdzierców i wyzyskiwaczy publicznych, jakimi są obecnie właściciele kopalń węgla i hut żelaznych. Drożyzna węgla doprowadza do stosunków niesłychanych, a jest prostem oszustwem bogaczy węglowych, którzy samowolnie podwyższają ceny, by kosztem biednych zarabiać miliony. Robotnikom górniczym nie podwyższyli płacy nigdzie, a podwyżka węgla wyniosła wszędzie co najmniej 30 hal. na cetnarze, co według obliczeń wydobytego węgla przyniosło im w 1906 roku 40 milionów 431 tysięcy 921 koron czystego dochodu. Właściciele zaś żelaznych hut przez podwyższenie ceny zarobili w ubiegłym roku więcej o 27 milionów koron. Takiego ekonomicznego rozboju dopuszczają się Rotszyldzi, Gutmani i inni milionerzy-żydzi, których jako szkodników wytępić winno państwo przez upaństwowienie hut i kopalń węgla.

Państwo powinno się zwolnić od żydów, przestać być dłużnikiem i niewolnikiem worka żydowskiego, do którego płacić musi rocznie 387 milionów jako procent od długu u żydów zaciągniętego. Parlament jego ma się składać z przedstawicieli społeczeństwa całego, a przedewszystkiem ludu, chleba i światła potrzebującego, by robotnik, rzemieślnik, rolnik, mały urzędnik nie cierpieli nędzy kosztem kapitału wielkiego, ale byli pewnymi bytu i przyszłości.

Tak kreślił program socyalny robotnik chrześcijański parlamentowi w Wiedniu w myśl zasad chrześcijańskiej demokracyi, która żąda sprawiedliwości dla najbiedniejszych, zapomnianych i pokrzywdzonych, jaką dać winno państwo z obowiązku swego.

Truciciele dusz.

W każdem społeczeństwie żyją jednostki złe, zdemoralizowane i zepsute. Żadne społeczeństwo choćby najbardziej kulturalne i na najwyższym szczeblu oświaty i wiedzy stojące nie jest od nich wolne. Tem samem więc i u nas — zdawałoby się — nie jest nic nowego, jeżeli znajdą się ludzie przewrotni, bez Boga i wiary. A jednak, w naszem społeczeństwie zdaje się jest tych ludzi najwięcej, którzy coraz to nowe środki wyszukują, żeby poderwać w społeczeństwie wszelką moralność i uczynić z niego stado zwierząt...

Od lat kilkunastu żydowstwo z najętemi a wyzutemi z wszelkich zasad moralności indywiduami, chrześcianami z imienia zaczęło w kraju naszym „organizować“ partyę socyalistyczną, a właściwie szajkę nikczemników do podrywania ustawicznego zasad moralności chrześciańskiej ludu roboczego. — Tę szatańską robotę prowadzi u nas socyalna-demokracya ciągle, a nie mając silnego przeciwdziałania, również skutecznie.

I jesteśmy dziś po kilkunastoletniej robocie żydowsko-socyalistycznej świadkami, jak setki robotników tarza się w bagnie moralnem, jak miota przekleństwa na głowy wszystkich, którzy nie wtem, gdzie oni, stoją miejscu. Robota szatańska żydowsko-socyalistyczna rodzi owoce...

Dotychczas jednak usiłowania demoralizatorów skierowane były głównie w stronę osób starszych. Broszury i odezwy, oraz pisma ich przeznaczone były głównie dla robotników pracujących czy to w warsztatach czy w fabrykach, a więc ludzi mających pewien własny sąd. Obecnie „towarzysze“ wpadli na nowy dyabelski „dowcip“, szerzenia „zasad“ swych wśród niedorosłej młodzieży wszystkich warstw społecznych.

Dla młodzieży uczęszczającej do szkół średnich i wyższych wydają osobne pismo socyalistyczne. Oprócz tego rozrzucają wśród młodzież ohydne broszury, pełne najwstrętniejszych bluźnierstw przeciw wierze i kościołowi.

Niedawno rozrzucano wśród terminatorów i uczni szkolnych broszurę „o religii jako zarazie“ z której przytaczaliśmy w „Postępie“ jeden końcowy ustęp, ponieważ więcej przytaczać ze względu na ohydną treść nie mogliśmy.

W bieżącym tygodniu przysłał nam do redakcyi jeden z obywateli obszerną broszurę pisaną i drukowaną w Krakowie, którą — jak nam pisze — odebrał swojemu synowi uczęszczającemu do szkół.

Broszura ta nosi tytuł „dramatu“, w którym drab autor, ogołocony z najskromniejszych choćby nawet zasad moralnych wkłada w usta Boga-Ojca do Aniołów n. p. takie słowa: „Milczeć obaj! sukinsyny! „na was łotry takie!“ — albo: Co? znów prośby pewne jakie, zdechła dusza nic nie warta, więc z prośbami, — a łajdaki! Poślijże mi go do czarta!“ W innym miejscu znów: „jakoś mało z krajów mego faworyta do niebiosów mimo względów się dostało. Przytem jakich? tfu! i kwita! Mniszki, kilka popich ględów, dziadów jedno pokolenie, pięć dewotek, dwie niemowy, jakaś z wielkim garbem ksieni i zabity rewirowy“.

Cała ta ohydna broszura napełniona jest obrzydliwymi wyrazami i strasznemi bluźnierstwami. W broszurze tej nikczemnik autor szatana stawia na miejscu Boga i odwrotnie. Dotychczas można było spotkać bluźniercze broszury, ale takiej, któraby w tak ohydny sposób starała się zabić w czytelniku wszelkie pojęcie moralne, dotychczas w rękach naszych nie mieliśmy. Taką strawą karmią podli i nikczemni głosiciele zasady: „religia jest rzeczą prywatną“ młodzież szkolną.

Obrazu ohydy znikczemniałych oszustów socyalistycznych w kraju naszym dopełnią dwa następujące obrazki.

W ubiegłym tygodniu we Lwowie 14-letni chłopak Hawrynkiewicz popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. „Głos“ socyalistyczny pisząc o tem samobójstwie, zamiast wyrazić ubolewanie nad demoralizacyą wśród młodzieży, która wcisnęła samobójcy rewolwer do ręki, on napadł rodziców bezczelnie za to, że karali chłopaka za różne nieposłuszeństwa, a między niemi i za to, „że nie chciał chodzić do kościoła, i kiedy matka kazała mu śpiewać z organistą na procesyi, to nie słuchał, lecz uciekł“...

Rodzice w tym wypadku — zdaniem tego pismaka — są tyranami, a chłopak niewinnym barankiem, ofiarą. W końcu nikczemnicy z „Głosu“ zamieszczają w owym artykule taki ustęp:

Jeden charakterystyczny szczegół najlepiej oświetli stan umysłu ojca samobójcy: gdy pytał go komisarz, jaki powód mógł skłonić syna do odebrania sobie życia, jeśli nie owe niesnaski rodzinne. odpowiedział:

— Albo ja wiem? Może mu kto poradził?

— A któżby? pyta komisarz.

— A ten, z którym on chodził.

— Cóż to za jeden?

— To nie Pan Bóg, bo Pan Bóg nie każe się zabijać. Zły duch.

Klerykalizm położył swą łapę na ciemnym umyśle biednego, nie umiejącego czytać człowieka. W myśl tego co słyszał z ust księdza, chciał wychować syna. Chciał go uczynić ślepem narzędziem w ręku swojem, bezwzględnym wykonawcą tego, czego chcą klerykali. Chciał go wychować im na pożytek — sobie na podporę“.

Co za szatańska złość do Boga i Kościoła bije z tego ustępu! Czyż to nie ohydne i podłe, żeby w ten sposób bronić samobójcy, a występować przeciwko rodzicom jedynie dlatego, że oni chcieli wychować syna swego moralnie i po bożemu, chcąc mieć podporę w starości.

Ojciec, ponieważ syna chce wychować na obywatela chrześcijanina a nie na zbrodniarza jest w oczach łotrów redagujących „Głos“ ciemnym, biednym człowiekiem. — Gdzie zaprowadza młodzież podobne pochwalanie samobójców, jak nie na drogę podobnej zbrodni?!

W Krakowie niedawno odbyło się zgromadzenie socyalistyczne, na którem przemawiał Daszyński. Wśród uczestników zgromadzenia była znaczna liczba młodzieży szkół średnich. Wiedział o tem Daszyński i dlatego krytykując obecną ordynacyę wyborczą do Sejmu, poświęcił „znaczną“ część przemówienia wychowaniu szkolnemu, mówiąc: „Szlachta zaleca kij jako środek wychowawczy, prym wodzi katecheta, który jest typem podłego denuncyanta. Dzieci i dusze ich rzucono na jego pastwę“. W ten sposób Daszyński usposabiał obecną młodzież do katechety i nauki religii.

To są „obrazki“ zebrane na prędce! Gdybyśmy chcieli tylko wejść głębiej wśród młodzież, przedstawiłby się naszym oczom straszny obraz szerzonej demoralizacyi socyalistycznej. I jeśli z naszej strony nie będzie przeciwdziałania tej zbrodniczej robocie demoralizatorów socyalistycznych, to czeka nas smutna przyszłość. Młodzież karmiona taką jak powyżej przedstawioną strawą, grząznąć będzie w zepsuciu i bagnie moralnem. Czas najwyższy, żeby przeciwdziałać zbrodniczej robocie socyalistycznych bezbogów i ratować młodzież od moralnej zagłady.

Z POLITYKI.

Rozprawy budżetowe,

które trwały kilka dni zostały ukończone. Budżet został uchwalony. Podczas debaty zabierali głos przedstawiciele prawie wszystkich stronnictw w parlamencie się znajdujących.

Z Koła Polskiego

przemawiało trzech mężów. Imieniem Koła Polskiego mowcy wystąpili przeciw usiłowaniom „Wolnej szkoły“ oraz rozerwalności małżeństwa. W ciągu przemówień członków Koła Polskiego hałasowali i przerywali znowu tylko Rusini i socyaliści. Mowy posłów polskich wywarły w parlamencie bardzo korzystne wrażenie, a Rusini hałasami jeszcze bardziej się skompromitowali i wkrótce doczekają się tego, że żaden klub parlamentarny z niemi razem nie pójdzie i zostaną odosobnieni. Przemawiał również poseł Stapiński, który rzucał się na Koło Polskie i opowiadał „o prześladowaniach“ ludowców podczas akcyi wyborczej. Mową, wygłoszoną w parlamencie dosłużył się p. Stapiński napowrót zaufania u socyalistów, którzy na naczelnem miejscu w „Naprzodzie“ chwalili dzielność p. Stapińskiego. Pochwał „Naprzodu“ naturalnie nikt Stapińskiemu nie zazdrości, byłoby tylko do życzenia, żeby Stapiński zrzucił z siebie maskę i stanął otwarcie tam, gdzie duchowo dawno już należy — w szeregach socyalistycznych. Lud bowiem by się przekonał, kto jemu narzucił się na przewodnika.

Dr. Lueger,

przewódca stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, postawił w parlamencie wniosek, żeby dla uczczenia 60-cioletniego jubileuszu panowania cesarza, jaki w przyszłym roku przypada, Rada państwa uchwaliła

sto milionów koron

jako kapitał zakładowy dla fuuduszu zabezpieczenia na starość i wypadek kalectwa. Fundacya taka będzie najlepszym i wiekopomnym związkiem — mówił Dr. Lueger — z imieniem cesarza. Wniosek ten przyjęty został przez Izbę burzą niemilknących oklasków. Socyaliści jednak i tego nie mogli przełknąć, ale przy rozprawach budżetowych i ten wniosek zaczepili we właściwy sobie sposób. Naturalnie chodzi im o to, że jak zabezpieczenie przyjdzie bez jakiejkolwiek opozycyi, a więc łatwo, oni stracą materyał do agitacyi, bo nie będą mogli powiedzieć, że tylko oni jedni chcą zabezpieczenia na starość.

Sprawa języka parlamentarnego

załatwiona z małemi ustępstwami na korzyść przemówień nie niemieckich, spotkała się ze strony niemieckich dzienników hakatystycznych z protestem. Dzienniki niemieckie postanowiły bojkotować przemówienia w języku niemieckim, t. j. nieumieszczać o nich żadnej wzmianki. Oprócz tego postanowiły pisma niemieckie bojkot i tych mów, które są wygłaszane w połowie po niemiecku, a w drugiej w rodzinnym języku.

W Kole polskiem

posłowie centrum podnosili złe traktowanie i szykany pruskie wychodźców do Niemiec. W tej sprawie ma prezes Koła Polskiego udać się do ministerstwa spraw zagranicznych z przedstawieniem różnych faktów nadużyć. Dalej podnoszono krzywdy posłańców sądowych, oraz domagano się założenia gimnazyum w Chrzanowie, zniesienia notaryatów. W tych dwóch ostatnich sprawach mają być postawione wnioski w Izbie poselskiej.

Zapowiadany przez hakatystów pruskich

projekt wywłaszczenia Polaków

nie zostanie w roku bieżącym w Sejmie pruskim wniesiony. Rząd pruski ma inną drogą starać się dopiąć celu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości i nikt z pewnością się nie łudzi, że rząd pruski zaprzestanie swojej szatańskiej roboty i zaprzestanie ucisku Polaków. Dlatego Polacy ani na chwilę nie zakładają rąk i nie siedzą bezczynnie, ale zawsze są przygotowani na każdy nowy cios ze strony rządu.

Niedługo opuści więzienie pruskie jeden z redaktorów polskich, p. Wierzbiński, który $1^1/_2$ roku spędził w kaźni pruskiej jedynie za obronę pismem praw narodu polskiego.

Upadek Korei.

Państwo Korea znane z wojny rosyjsko japońskiej przestało istnieć i stało się prowincyą japońską. Już podczas wojny rosyjsko-japońskiej Korea uległa prawie zupełnie wpływom japońskim. Obecnie cesarz koreański abdykował z tronu na swego syna, który już jednak będzie tylko ślepem narzędziem w ręku rządu japońskiego. Japonia zdobyła Koreę kilkunastoma strzałami, jakie wojsko japońskie dało w stolicy Korei. Kilkanaście strzałów wystarczyło, żeby uspokoić ludność, która zaczęła się burzyć przeciwko Japonii. Obecnie panuje już tam prawie zupełny spokój, a Japonia powoli zagarnia cały kraj w swoje wyłącznie posiadanie.

KORESPONDENCYA.

Jaworzno. Szanowna Redakcyo! Upraszam o umieszczenie następującej korespondencyi: Dnia 30 czerwca rozpoczęły się u nas misye, które zakończyły się dopiero 16 bm. Misyami kierowali najwybitniejsi XX. Jezuici, to też napływ ludności i udział w tych ćwiczeniach duchownych był ogromny. Nie będę się rozwodził nad poszczególnymi stanami, ale nie mogę pominąć milczeniem klasy robotniczej. Na wiadomość o misyach opróżniły się kopalnie, fabryki; tysiące robotników po brzegi napełniły naszą świątynię, ażeby słuchać słowa Bożego. Aż litość brała na widok, jak ci biedacy czarni od węgla, z torbami i kagańcami w ręku, wprost z kopalni spieszyli do kościoła, zapomniawszy o posiłku wieczornym. Oni wiedzą, że pracy fizycznej potrzebne jest błogosławieństwo Boże, że oprócz chleba powszedniego potrzebna jest strawa duchowna. Gdzież są przechwałki socyalistów, że Jaworzno do nich należy? Nie wiem, jakie musieli mieć wtedy miny, gdy widzieli, jak ich zwolennicy prawdziwie zbłąkane owce korzyli się z ludem chrześcijańskim u stóp Najwyższego. Zrobił się krzyk i lament nad ginącą ojczyzną. Zaraz w niedzielę 7 bm. co tchu porozlepiali plakaty, zwołując do Unii górniczej zgromadzenie publiczne. Chcieli się przekonać, gdzie większa siła, czy w Unii czy w kościele; chcieli wiedzieć, kogo wolą robotnicy, czy rabina, czy księdza. I dowiedzieli się. Kościół nie mógł pomieścić robotników, dlatego kazanie było na polu — a do Unii przyszło zaledwie 15, wyraźnie piętnastu parobków żydowskich. Mam ich nazwiska pod ręką, ale szkoda papieru. Mówią, że oni przeciwko religii nie występują. Niech tylko dalej drażnią nasze najświętsze uczucia, a wtedy lud obudzi się z uśpienia i podziękuje parobkom za opiekę żydowską jak należy. Oprócz tego w Przyjaźni jaworznickiej urządzał wieczorami konferencye ks. Wróblewski dla tutejszej inteligencyi. Ze względu na piękne i treściwe nauki udział był bardzo liczny. Nauka nie poszła w las, bo inteligencya razem z ludem robotniczym przystąpiła do spowiedzi i knmunii św. Niestety nie wszyscy świecili przykładem i to tacy, co z ludu biednego żyją i pomiędzy nim się obracają. Nie widzieli na tych ćwiczeniach robotnicy swojego przełożonego, bo on się przed krzyżem nie kłania — ani stróżów sprawiedliwości, co to sobie czasem kpiny na punkcie religii urządzają, ani tych, co to widocznie przy swoich praktykach codziennych duszy w robotniku dopatrzeć się nie mogą. Mylą się, gdy myślą, że przez taką obojętność religijną wyrobią sobie zaufanie u ludu.

J.

Z Cisny. Oto garść nowin. Najsamprzód zacznę od wesołych. Wielu robotników szczerze się odwróciło od pijaństwa, a nawet ślubowało trzeźwość, i nic dziwnego, że żydzi źli są na księdza i na „Związek", ale mimo to kłaniają się księdzu nawet żydzięta. Wielu żyjących „na wiarę" wraca do Boga i zawiera śluby małżeńskie, a nawet dzieci wraz z rodzicami garną się do św. Sakramentów — jednem słowem — Cisna się zmienia na lepsze, dzięki Bogu i Arcypasterzowi, co nam tu raz po raz przysyła ks. misyonarza.

Długo się ciągła sprawa budowy kaplicy i wyboru placu pod nią, ale wreszcie w ubiegłą niedzielę stanowczy zwrot nastąpił i to bardzo pomyślny. Z woli J. Exc. Najprzewieleb. ks. biskupa Pelczara zjechali się w Cisny ks. proboszcz z Baligrodu, ks. Czencz jezuita i — jako delegat ks. biskupa — czcigodny ks. dziekan Stasiowski.

Rzeczywiście pewnie jeszcze dotąd nie widziała Cisna takiej uroczystości, tylu księży, tyle Mszy św. i tylu gości. Po sumie (którą jeszcze w izbie żydowskiego dworu) odprawił ks. dziekan wśród huku moździerzy, i po kazaniu ks. missyonarza odbyła się najprzód narada księży, obywateli, pracodawców, maszynistów i innych wpływowych osób, tak co do budowy kaplicy i „domu katolickiego", jak i co do miejsca. Następnie ks. dziekan wyszedł na ganek przed kaplicę i zapytał o zdanie samych znowu robotników i ludu całego. Stanęło na tem, że uchwalono zbudować na najpiękniejszem miejscu, w ogrodzie dawnego dworu, kaplicę i mieszkanie tak dla księdza jak i dla kościelnego, a robotnicy obowiązali się opodatkować się w tym celu i pomagać po „szychcie"; właściciele zaś i dyrektorzy fabryk obiecali dać materyału i pomoc tak w ludziach jak i w pieniądzach. Szczególnie hojnymi okazali się zacny pan Herjadin i jego dyrektor tartaków w Zubraczu p. Wintzer, p. inżynier Giraldi, p. przedsiębiorca Pepik i p. dyrektor Rothenberg.

Nastąpiło poświęcenie przez ks. dziekana tak miejsca pod kaplicę jak i wspaniałego krzyża, przyczem ks. dziekan przemówił „o ofiarności" na sprawę bożą i duszy własnej — a potem ukonstytuował się komitet budowy z p. dr. Markiewiczem na czele, i już myślą wziąść się do dzieła.

Ale są i smutne nowiny. Żydzi rozpajają lud, szynki i sklepy ich otwarte w święta i niedzielę. Lenistwo i obojętność dla własnej sprawy robotniczej jest zła i smutna; ale gorszą jest niezgoda. Narobiła jej nieroztropność jednego z członków, który — choć gorliwy — zbyt samowolnie chciał się rządzić, a napomniany o to przez prezesa Turbera i wiceprezesa Janika (obu zacnych maszynistów), zwołał zgromadzenie na własną rękę. Ale nic zrobić nie potrafił. Trzeba tu koniecznie tak jak i w sąsiedniej Kalnicy i w okolicy, żeby tu przybył p. Zgórniak i dźwignął organizacyę, która tu ma ogromną przyszłość, bo lud chętny. *Wasz.*

Sanok. Dnia 14 lipca uświęciła ziemia sanocka rocznicę Grunwaldzką. Myśl tę powziął Polski Związek r. k. r. wraz z Kółkiem fabrycznem. Święto to rozpoczęły strzały moździerzowe i pobudka orkiestry fabrycznej. O godz. 9-tej rano zgromadzili się przed gmachem „Sokoła" sokoli z Sanoka, Brzozowa, Zagórza i Liska, banderya chłopska w 120 koni, czwórki kosynierów, robotnicy z Polskiego Związku katol. rob., członkowie Kółka fabrycznego z muzyką i sztandarem, straże pożarne z Sanoka, Strachociny, Beska, Hmunisk, Jaćmierza, Zarszyna, wreszcie liczne szeregi dziewcząt i niewiast wiejskich w strojach narodowych z wieńcem z kwiatów i zbóż. Pochód ruszył do kościoła parafialnego. Dziękczynną mszę św. celebrował ks. prałat Stasicki. Na chórze śpiewał chór „Sokoła" pod batutą pp. Budweila i Ratajskiego. Kazanie wygłosił ks. Sękowski. Po nabożeństwie ruszył pochód pod pomnik Tadeusza Kościuszki. Tu przemawiał do ludu prof. gimn. p. Pytel i poseł do Rady państwa Fidler, który umyślnie na tę uroczystość wraz z posłami Zamorskim, Wiąckiem i Maślanką do Sanoka przybył. O godzinie 8 wieczór odbył się uroczysty wieczorek w sali „Sokoła". Na program złożyły się słowo wstępne, wypowiedziane z wielkim zapałem przez p. Sęka, deklamacya, śpiew solowy i chór męski pod kierownictwem pp. Budweila i Ratajskiego. Następnie amatorowie Kółka fabrycznego odegrali obraz sceniczny „Ojcze nasz". Amatorowie ze swych ról wywiązali się znakomicie. Obraz z żywych osób zakończył wspaniały obchód rocznicy.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Zjazd delegatów straży pożarnych odbył się w bieżącym tygodniu we Lwowie. Na zjazd przybyło z całego kraju 138 delegatów. Oprócz nich przybyli goście z Warszawy (6), z Czerniowiec i Pragi. Po nabożeństwie — pierwszy dzień zjazdu w niedzielę — w katedrze, ks. Biskup Bandurskj poświęcił sztandar Związku straży pożarnych. W uroczystości wzięli udział reprezentanci różnych Towarzystw i instytucyi w kraju oraz reprezentanci najwyższych władz autonomicznych. Wygłoszono przy poświęceniu liczne przemówienia, poczem odbyło się przedstawienie na cześć gości w jednem z stowarzyszeń lwowskich. W drugim obradowano nad rozwojem i potrzebą wzmocnienia organizacyi strażackich.

Śmiertelna przygoda żydowskich uciekinierów. W Laszkowicy w powiecie Kamienienieckim (zabór Rosyjski), zdarzył się następujący wypadek: Przemytnicy przeprowadzili przez granicę żydów bez paszportów, którzy mieli zamiar wyjechać do Ameryki. Przechodząc przez krzaki stromego urwiska nad rzeką Zbruczem, natknęli na żołnierza pogranicznej straży. Krzyknąwszy „stój!" — żołnierz dał kilka strzałów w kierunku uciekających żydów i przemytników. Przemytnicy, którzy doskonale znali drogę uciekli. Żydzi natomiast z strachu pospadali ze skały w przepaść, z których dwie żydówki (matka i corka) poniosły śmierć na miejscu, a trzech żydów odniosło ciężkie okaleczenia (połamali ręce i nogi) i niezawodnie dziś już będą martwi. Dwóch innych żydów odniosło rany. Wszystkich zabitych i pokaleczonych straż graniczna wyniosła z przepaści do pobliskiego kordonu.

Bankructwa żydowskie w Tarnopolu. — W ubiegłym tygodniu ogłosili bankructwo dwaj żydowscy bankierzy. Jeden z nich ogłosił niewypłacalność na 120.000 koron. Bankructwo tego żyda dotknęło głównie uboższych współwyznawców żydów.

Natomiast drugie bankructwo żyda Sigalla na 400.000 koron, zniszczyło mienie najuboższej ludności katolickiej. Klientelę żyda Sigalla stanowili bowiem rzemieślnicy i rękodzielnicy, którzy dzięki oszukańczemu bankructwu, popadli w ruinę materyalną. Również wiele służących składało swoje oszczędności u owego żyda oszusta-bankrucisty. Obaj nikczemni żydzi po ogłoszonem bankructwie usiłowali umknąć i mieli już bilety kupione, w chwili, kiedy jednak mieli wsiadać do pociągu zostali zaaresztowani i odstawieni do sądu. W ten sposób żydzi w Galicyi niszczą mienie ludności chrześcijańskiej. Czego nie mogą już rabować i niszczyć inną drogą, to czynią oszukańczą kredą i bankructwami. Dodać potrzeba, że bankructw podobnych mnoży się coraz większa liczba, a parchy galicyjskie z napchaną mieniem i krwawicą ludności chrześcijańskiej kiesą, uciekają spokojnie za granicę. Czas już najwyższy, żeby lud się przekonał, czem są żydzi i unikał tak banków jak i wszystkiego co pachnie cebulą i czosnkiem, oraz załatwiał wszystkie swoje potrzeby u swoich.

Znów okradli Kasę chorych „towarzysze" w Pradze. Jak dzienniki donoszą, w jednej z tamtejszych kas chorych pod zarządem socyalistów zostającej, stwierdzono **kradzież 10.000 koron**. „Towarzysze" gospodarze obłowili się jak należy. Za jakiś czas, gdy wieść o złodziejstwie popełnionem przycichnie, z pewnością dzisiejszego złodzieja grosza robotniczego „partya" postawi jako kandydata na posła, ponieważ egzamin partyjny już zdał. Im większy złodziej, tem wcześniej dosłuży się u partyi socyalistycznej rangi generała.

Rusini między sobą. W przedostatnią niedzielę odbył się we Lwowie zjazd stronnictwa ruskiego t. zw. moskalofilów. Na zjeździe uchwalono wezwać posłów tego stronnictwa, żeby wystąpili z klubu ruskiego w parlamencie i założyli osobny klub moskalofilski. W ciągu obrad gdy jeden z posłów ruskich zabrał głos, zakrzyczano go, a w końcu obrzucono zgniłemi jajami, jego i najbliższych przyjaciół. Tak rusini żyją między sobą. Dodać należy, że poseł ów należał do tego samego stronnictwa, co jego napastnicy.

Na usługach żydów. Prezes Koła Polskiego był w tych dniach w deputacyi w ministerstwie wojny, żeby uwolnić żydów od ćwiczeń wojskowych w czasie świąt żydowskich w jesieni. Wolno żydom starać się o takie ulgi, ale żeby prezes Koła Polskiego wysługiwał się żydom, to trochę za wiele.

Polscy robotnicy w Danii. W jednem z katolickich pism francuskich zamieścił ks. Knapen obszerny artykuł o Polakach w Danii. Ksiądz Knapen opowiada w tym artykule o robotnikach, przybywających do Danii na roboty sezonowe. W 500 miejscowościach, przeważnie na wyspach duńskich, pracuje od 5000—6000 robotników polskich. W ogromnej większości pochodzą oni z Galicyi, zjawiają się w Danii już w marcu lub kwietniu, a wracają do domu w listopadzie. Pracują w Danii głównie dziewczęta polskie, mężczyźni bowiem wolą iść na robotę do Niemiec. Kilkanaście lat temu zajął się robotnikami polskimi ks. Stanisław Oertwed, nawrócony na katolicyzm Duńczyk, który nauczył się dobrze po polsku. Niestety od paru lat ks. Oertved nie może już robotnikami polskimi się zajmować. Obecnie katolickie „Towarzystwo Maryi", które założyło misyę w Danii, postanowiło rozciągnąć opiekę nad robotnikami polskimi i powołało do niej ks. Knapena, z pochodzenia Holendra. Ks. Knapen wyjechał do Księstwa Poznańskiego, żeby się nauczyć języka polskiego, a po powrocie stamtąd zajmie się wychodźcami polskimi.

Dar Grunwaldzki. Poeta polski, dr. Lucyan Rydel, ogłasza w dziennikach gorącą odezwę do społeczeństwa polskiego z prośbą o składanie ofiar, choćby najskromniejszych, na rzecz „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego", celem umożliwienia jej skutecznej walki z nawałą germańską na Śląsku.

„Macierz szkolna" na Śląsku ma główny cel szerzenie oświaty wśród ludu śląskiego i utrzymuje obecnie kilka szkół w miejscowościach najbardziej przez Niemców zagrożonych.

Składki na ten cel przyjmuje zarząd „Macierzy" w Cieszynie i wszystkie Administracye polskich pism.

Wścieklizna nie opuszcza socyalistów po haniebnej klęsce przy ostatnich wyborach. Jak dzikie zwierzęta rozjuszone rzucają się z pianą wściekłości na każdego, o którym tylko wiedzą, że to nie „ich". Wypadki pobicia, oszczerstwa, zemsty różnorakiej mnożą się z dnia na dzień. Robotnik nie-socyalista nie ma spokoju przy pracy, na ulicy, w restauracyi — wszędzie, a nawet niepewny jest życia, tak się rozwściekliły te bestye. Oto jeden z tysięcy podobnych obrazków. Było to w Krakowie. Dnia 9-go złamał robotnik murarski, Antoni Kaczmarczyk, bm. rękę i ramię. Pogotowie ratunkowe zabrało go do szpitala. Kiedy zgłosił się jego ojciec do Kasy chorych o zapomogę, dyrektor Englisch, znany kandydat na posła, oświadczył mu: „zapomogi nie dam, niech leży w szpitalu". A kiedy zwrócił się ojciec Józef, murarz, ojciec 6-ga dzieci, po raz drugi do Kasy chorych, panowie urzędnicy „towarzysze" zamiast przyjąć i załatwić zgłaszającego się robotnika, zabawiali się wesoło z „żydóweczkami", a ty chrześcijański robotniku stój i czekaj! Aż wreszcie raczyli dać choremu należną mu zapomogę. A to wszystko dlatego, bo Józef Kaczmarczyk oświadcza „towarzyszom" wyraźnie: „ja wierzę w Boga, jestem katolikiem i socyalistą być nie mogę". Za to przy pracy wołają na niego ze śmiechami co chwila: katolik, katolik, Bujak! W niedzielę zaś 21 bm. napadli na niego „towarzysze" na ulicy Grodzkiej tak, że mu nowy kapelusz na głowie laskami sprzecinali całkowicie, skaleczyli rękę i Kaczmarczyk ledwie uciekł z życiem. Taka wściekłość opętała „towarzyszy", wielkich obrońców pracującego ludu!

Coś z „Naprzodem" krucho, bo w ostatnich tygodniach uwijają się gorąco „towarzysze" po krakowskich pracowniach i przedsiębiorstwach, wyciągając grosz robotnikowi na „fundusz prasowy". Oświadczyć mieli robotnikom wyraźnie; Musicie zapłacić 6000 koron długu, który zrobił „Naprzód". Ubiegłej soboty np. nie pozwolili żadnemu robotnikowi wyjść z budowy p. Biborskiego na ul. Karmelickiej, dopóki nie dał każdy po 10 lub 20 hal. co najmniej. Zebrali „towarzysze" wtedy 9 koron 60 hal., zmuszając przemocą oprócz tego do kupowania „Naprzodu". Zebrane składki mają iść także na kryminalistę „towarzysza" Imielskiego z Krowodrzy, który za rozboje wyborcze siedzi jeszcze u św. Michała. Od „towarzyszy" malarzy i pokostników ściągano tydzień przedtem po jednej koronie. Tak to żydzi potrafili otumanić niektórych robotników, że jak barany poddają swe kieszenie pod nożyce wydawców żydowskich piśmideł.

Zżydziałe gwarectwo jaworznickie kopalni węgla daje się coraz bardziej we znaki miejscowej ludności chrześcijańskiej. Nie dosyć, że wszystkie posady urzędnicze w kopalni obsadza samymi żydami, ale jeszcze propinatorowi Neufeldowi odsprzedało kamienicę parterową w rynku za pół darmo i wzbogacony żydziak buduje zaraz obok szpitala górniczego piętrowy dom na pomieszczenie swej propinacyi. A tak chorzy górnicy zamiast świeżego i zdrowego powietrza będą mieli jeszcze większy niż dotąd propinacyjny smród. Czy zarząd kasy brackiej nie mógłby temu zaradzić, by chorych górników uchronić od zabójczych wyziewów propinacyjnych, wydobywających się ze żydowskich gnojów i śmieci?

Z Ustronia. Jak socyalistyczne draby traktują naszych współbraci, daje świeży obraz przykład. Przy pracy w fabryce naszym przyszło do dysputy pomiędzy „obersocyałem" Janem Krzywoniem protestantem i robotnikiem z naszej katol. organizacyi. Krzywoń nazwał naszego kolegę „chrześciańskim bykiem". Zaskarżony Krzywoń otrzymał od zarządcy karę. Rzucił on jeszcze oszczerstwo na naszego posła ks. Londzina, które zostanie również w należyty sposób ukarane! Znów jeden przykład „braterstwa" czerwonego! *Robotnik.*

Polecamy gorąco wszystkim tym, którzy się zajmują sprawą społeczną i pracują na tem polu niezbędny niejako podręcznik **„Ruch chrześcijańsko-społeczny“**, dwutygodnik wychodzący w Poznaniu, ul. św. Marcina 69. Prenumerata kwartalna wynosi 2 K.

Św. Józefat Kuncewicz, biskup i męczennik, żywot napisany przez Jana z Nad Narwi, jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład Apostolstwa Modlitwy, Kraków, ulica Kopernika 26. Cena brosz. 70 hal., w oprawie 1 kor.

RUCH ZAWODOWY.

Lwów. „Kanarki“ miejskie. Zwycięski strejk, jaki wygrali robotnicy miejscy, nie daje spać kilku „kanarkom“, którym solą w oku jest to, że robotnicy zwyciężyli. Pierwszym jest inżynier Lange. Podczas strejku prowokował on co chwila robotników, szpieguje ich jak jaki szpicel i gdzie tylko może, tam wszędzie karami sypie. System swój szpiegowski doprowadził do doskonałości. Elegancką dorożką rozbija się po mieście. Zazwyczaj podjeżdża do rogu ulicy, wysiada i z za węgła domu wypatruje, co też robotnicy robią. Najwięcej poprawieniu bytu robotników on się sprzeciwiał, to też teraz mści się na biednych ludziach za to, że im musi po kilka centów więcej płacić.

Zwracamy się do p. wiceprezydenta Rutowskiego, który ugodę przeprowadzał z zapytaniem, czy ten pan rozmyślnie nie łamie danego przez wiceprezydenta słowa, że nikt z powodu strejku nie będzie cierpiał.

Ej! panie Lange — przyjdzie kryska na matyska, a wtedy będzie źle!

Napiętnować trzeba jeszcze i to, że wbrew obietnicy wiceprezydenta, wypłata odbywa się po staremu. Robotnicy pół mili muszą robić, aby odnieść naczynie na dworzec miejski, a potem znowu pół mili, aby dostać pieniądze. Przecież taka gospodarka sensu niema. Ale nie dziwota! Panowie Lange i Tołoczko, cóż oni dowcipnego mogą wymyśleć.

Inny „kanarek“ dozorca Michajter wyrzucony z jednej posady, — na drugiej znowu zaczyna brykać. Ostrzegamy go, aby przypadkiem do klatki się nie dostał.

Robotnicy z gazowni miejskiej poznali się na „towarzyszach“ i na ich oszustwach. Przez dwa lata blizko wyciągali ci oszuści od nich pieniądze, obiecując złote góry. Wreszcie jak trzeba było się u nich upomnieć, wyrzucili ich „towarzysze“ po prostu za drzwi. To też teraz, skoro dowiedzieli się o naszym Związku, wszyscy doń się garną, bo czują, że pod naszym sztandarem będą mieli opiekę, a nie oszustwo.

Praca ich jest ciężką i licho bardzo płatną. Taki hajcer, który cały dzień prażyć się musi w ogniu, zarabia zaledwie 3 kor., a robotnicy inni, przy równie ciężkich robotach, dostają także ledwie tyle, że nędznie wyżyć mogą. Dyrektor, jak pan samowładny, jak mu się kto nie podoba — wyrzuca zaraz, wypłaca za 14 dni i precz! mimo iż nieraz robotnik taki po 10 lub 15 lat pracuje.

To też robotnicy organizują się, aby wystąpić do walki z tym wyzyskiem.

O kawałek chleba rozpoczęła walkę grupa kominiarzy. Od 10 lat ani jednej koncesyi majsterskiej nie wydano, mimo iż miasto powiększyło się prawie dwa razy. Z tych zaś 24, które są, aż piętnaście jest w ręku bab, a tylko ośmiu jest majstrów. Obermajstrem jest znany wróg czeladzi Jahl; króluje on w cechu i trzęsie nim, a względnie tym 15 babom łeb zawraca, aby zawsze uchwalały i podpisywały to co pan „cechmistrz“ chce. To też istotnie w babskim cechu babskie rządy, że aż wstyd.

I teraz też kiedy przyszedł nakaz podzielenia miasta na rejony, Jahl lata jak opętany, aby tylko przypadkiem nie wydano jakiej nowej koncesyi. Nie dba o to, że są czeladnicy, co już po 25 i 30 lat pracują. Nie chce sobie przypomnieć, że on mając 28 lat zaledwie, już koncesyi się dochrapał.

Na drodze jednak tym wszystkim macherkom stanął sekretarz Związku Horowicz, który imieniem stow. czeladzi wniósł odpowiedni memoryał do Rady miejskiej i postara się o to, aby pan „cechmistrz“ zbytnio się nie nabiegał. Czas już najwyższy, aby babski cech przemienić na prawdziwą korporacyę.

Ze Stonawy. W kolebce śląskiego socyalizmu odbyło się w niedzielę 21 bm. pierwsze zgromadzenie P. Z. z. k. r. Ks. Jansza wywodził, że robotnik socyalista czy katolik, zgadzają się na lepszą płacę i krótszy czas pracy, a wszystkie stany tego robotnikom życzą, bo wszyscy rzemieślnicy, kupcy, rolnicy itd. z tego korzyść mieć będą. Robotnik będzie w stanie zapłacić, co kupuje. Niezgodę między robotnikami sieją ci, którzy z niezgody żyją, t. j. przywódcy czerwoni. Robotnicy powinni razem się połączyć, a starać się o rozumne rokowania z pracodawcami, żeby osiągnąć co słuszne. Zamiast walczyć przeciwko samym robotnikom, jak na szybie „Tęczy“ w Ostrawie, powinni socyaliści uszlachetniać swych, aby razem z katolikami mogli osiągnąć większy kawałek chleba. Wtedy byliby partyą robotniczą. Lecz ponieważ są wrogami religii, dlatego sprzeciwiają się organizacyi katolickiej. Tem bardziej my katolicy starać się musimy o połączenie wszystkich dotąd niezorganizowanych robotników w organizacyi kat. P. sekretarz Bura wykazuje niedostateczność organizacyi zawodowych socyalistów, objaśnia cele i urządzenie organizacyi kat., objaśnia stanowisko socyalistów do religii i kończy: komu dobrze u socyalistów, niech tam siedzi! Wszyscy inni robotnicy powinni do nas się łączyć. Dalej omawiano sprawy zawodowe, szczególnie sprawę delegatów na szybie Jana w Karwinie, gdzie katolicy stanęli wszyscy w obronie delegatów, a później zostali kopnięci przez delegata socyalistycznego. Jest to jeden dowód więcej, że wszyscy robotnicy, którzy nie mogą się zgodzić na program czerwony, muszą się z nami połączyć, jeżeli nie chcą być poniewierani przez socyalistów. Robotnik Kołatek z Łąk wzywa wszystkich robotników, żeby się nawzajem szanowali, wtedy także panowie ich szanować będą. Socyaliści, głosząc braterstwo są obłudnikami. Do nich zastosować można słowa: „obłudniku, jakże mówisz, że Boga miłujesz, gdy bliźniego swego nienawidzisz“. Ks. Biłko wykazał, że przywódcom socyalistycznym wierzyć nie można, iż starają się o lepszy byt robotników, bo oni religii ani sumienia nie mają i często dopuszczają się namacalnych kłamstw, jak to dokazał tow. posłowi Regerowi na podstawie „Robotnika śląskiego“. Dlatego wzywa do pilnego czytania „Gwiazdki cieszyńskiej“ i do zgłaszania się do kat. organizacyi. Zgromadzenie to, przeciągające się przez 3 godziny, zakończono wyborem komitetu, który przyjmować ma zgłaszających się. Są nimi 4 członkowie P. Z. z. k. r. w Stonawie.

Stonawianie! Początek zrobiony! Dokażcie, że w kolebce socyalizmu może się wykołysać w krótkim czasie silna grupa organizacyi katolickiej!

Sanok. Dnia 8 b. m. odbyło się Grupy P. Z. z. k. r. zgromadzenie w celu wyboru nowego zarządu. Zagaił przewodniczący p. Sęk, który również zdał sprawozdanie z działalności organizacyi w roku ubiegłym. Poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Przewodniczącym pozostał nadal p. Sęk, zastępcą wybrano p. Pilawskiego, sekretarzem p. Musiała, zastępcą sekretarza p. Polaka, skarbnikiem p. Zawadę, zastępcą skarbnika p. Buczka. Na członków komisyi kontrolującej zostali wybrani: Ganke Michał, Sandecki, Sowa. Wybrano także 12 mężów zaufania z poszczególnych zawodów. Po wyborze, przewodniczący p. Sęk podziękował za wybór i wezwał wszystkich członków, a szczególnie nowy Zarząd do wspólnej solidarnej pracy w organizacyi. Śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończono zgromadzenie późnym wieczorem.

Odpowiedzi Redakcyi.

Przew. ks. M. Pinciurek. Jerusalem. Dwie korespondencye otrzymaliśmy, lecz pieniądze dotąd nie nadeszły. Pismo nasze przesyłamy.

Przew. ks. Szwed. Czaniec. Mamy „Homiletykę“ z r. 1898-1900.

W. Kostecki. Island-Ameryka. „Postęp“ przesyłać będziemy. Do Związku zawodowego może Pan posyłać wkładki listem pieniężnym kwartalnie. Broszury naszego nakładu przesyłamy. „Szczęść Boże“ w Ameryce.

Wny. J. Madaliński. Buda-Peszt. Przesłaliśmy kartkę korespondencyjną. Czekamy na odpowiedź.

Jan Kryza. Poley. Prosimy o wyraźny adres, ponieważ nadesłany jest nieczytelny. Pozdr.

Grzegorz Gałuszka. Karwina. Przepraszamy. Zaszła pomyłka. Wszystko zapłacone.

Nadesłane.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1906 do 31 grudnia 1906 roku.

Rozchód.

		K	h.	K.	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7,103.184	20		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,848.522	90	5,254.661	30
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej . .			1,619.414	42
III.	Odpisy i inne wydatki			238.594	48
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	946.628	53		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	153.731	57	792.896	96
V.	Stan funduszów z końcem roku 1906	12,943.950	14		
	mniej kontrasekuracya	1,341.767	64	11,602.182	50
VI.	Pozostałość . , ...			1,200.654	18
				20'708.403	84

Przychód.

		K	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1905 .	12,066.280	71		
	mniej kontrasekuracya	1,274.052	63	10,792.228	08
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1905	874.230	14		
	mniej kontrasekuracya	133.818	76	740.411	38
III.	Zebrana premia	11,495.481	53		
	mniej kontrasekuracya	3,332.248	23	8,163.233	30
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów . .			382.240	97
V.	Inne przychody			630 290	11
				20,708.403	84

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1906 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1906			369.261	23
II.	Rozporządzalne należytośei w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			2,293.643	62
III.	Realności			1,900.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1906			7,207.021	38
V.	Weksle w portfelu			191.647	69
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . .			1,746.641	91
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			1,988.435	34
VIII.	Różni dłużnicy			1,917.515	31
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			55.278	56
X.	Efekta kaucyi agentów			548.673	88
				18,218.118	93

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusz rezerwowy			6,931.144	29
II.	Fundusz na różnicę kursu			222.555	14
III.	Fundnsz wyrównawczy i specyalny			1,164.489	83
IV.	Rezerwa premii	4,625.760	88		
	mniej kontrasekuracya	1,341.767	64	3,283.993	24
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	946.628	53		
	mniej kontrasekuracya	153.731	57	792.896	96
VI.	Fundusz emerytalny			2,339.640	48
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . .			611.727	93
VIII.	Różni wierzyciele			370.687	54
IX.	Kaucye agentów . , ...			548.673	89
X	Fundusze			721.655	45
XI.	Pozostałość			1,200.654	18
				18,218.118	93

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1906 r.

Rozchód.

		K	h.	K	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	871.430	88		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac.	202.776	92	668.653	96
II	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			86.207	93
III.	Odpisy i inne wydatki			38.634	07
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1906			2,725.479	47
V.	Czysta pozostałość			160.459	52
				3,679.434	95

Przychód.

		K	h.	K	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1905 .			2,633.901	60
II.	Zebrana premia	1,?36.353	57		
	mniej kontrasekuracya	336.962	67	899.390	90
III.	Przychód z lokacyi kapitałów . .			96.512	13
IV.	Inne przychody			49.630	32
				3,679.434	95

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1906 r.

Stan czynny

		K	h	K	h.
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			44.188	84
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1906			2,636,878	51
III.	Weksle w portfelu			105,683	32
IV.	Różni dłużnicy			254,212	79
V.	Wartość inwentarza			918	—
				3,041.881	46

Stan bierny

		K	h.	K	h.
I.	Fundusz rezerwowy			2,599.851	52
II.	Fundusz na różnicę kursu			69.754	25
III.	Różni wierzyciele			5.272	61
IV.	Eundusz specyalny			43.989	27
V.	Fundusz na szkody nieuregulowane			11.884	43
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . .			97.793	78
VII.	Fundusze			52.876	08
VIII.	Czysta pozostałość			160.459	52
				3,041.881	46

Kraków, dnia 31 grudnia 1906 r.

DYREKCYA:

M. Garapich. **Ig. Głażewski.** **Paszkowski.**

Naczelnik centralnego biura rachunków.: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

W. Gniewosz. **M. Urbański.** **Antoni hr. Wodzicki.** **M. Dydyński.**

Klemens hr. Dzieduszycki.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1906 roku.

Rozchód

		K	h	K	h
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2.633.491	23		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	151.788	85	2,481.702	38
II.	Wypłaty na wykupione police . .	301.413	55		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1.859	17	299.554	38
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			136.612	11
IV.	Ogólne wydatki zarządu			807.590	40
V.	Odpisy i innne wydatki			168.288	69
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	446.961	88		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	4.600	—	444.961	88
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	30,954.590	88		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1,292.714	84	29,661.876	04
VIII.	Zysk			389.737	65
				34,390 323	53

Przychód

		K	h	K	h
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	29,414.731	68		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1,293.357	38	28,121.374	30
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego .	414.683	67		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	25.400	–	389.?83	67
III.	Zebrane premie	4,477.127	61		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	105,056	98	4,372.070	63
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów . . .			1,454.226	32
V.	Inne przychody			53.368	61
				34,390.323	53

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1906.

Stan czynny.

		K	h.	K	h.
I.	Zapas kasowy			46.908	09
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytów i kasach oszczędn.			334.473	04
III.	Realności			300.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1906			8,290.605	53
V.	Pożyczki hipoteczne			9.613.773	23
VI.	Pożyczki na własne police			3,657.693	98
VII.	Pożyczki stowarzyszeniom			7,804.718	74
VIII.	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			905.690	03
IX.	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi . .			4.876	37
X.	Zaległości w agenturach i filiach .			430.153	53
XI.	Różni dłużnicy			138.185	16
XII.	Efekta kaucyjne			15.334	51
				31,542.412	21

Stan bierny

		K	h.	K	h.
I.	Rezerwa zysków, kapitałów . . .			2,785.278	52
II.	Fundusz na różnicę kursu			99.812	56
III.	Rezerwa i przeniesienie premii . .			26,631.722	52
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			444.961	88
V.	Fundusz niepodniesionej dywidendy			145.062	44
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . .			48.133	54
VII.	Różni wierzyciele			877.356	61
VIII.	Różne kaucye			15.334	51
IX.	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			105.011	98
X.	Zysk			389.737	65
				31,542.412	21

Kraków, dnia 31 grudnia 1906 r.

DYREKCYA:

M. Garapich. **Ig. Głażewski.** **Paszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

E. Szancer

rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego

A. Szyszkiewicz.

KOMISYA RACHUNKOWA:

Dr. Konst. Lipowski. **St. Dydyński.** **Dr. Stefan Skrzyński**

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	1,097 409	80	82.558	47	180.800	12
II.	Uposażenie funduszów	103.244	38	77.901	05	208.937	53
	Razem . . .	1,200,654	18	160.459	52	389.737	65

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.